

KAZIMIERZ KAMIŃSKI ur. 1918; Lublin

Tytuł fragmentu relacji	Szkoła
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	szkoła

Szkoła

Pamiętam moją szkołę i dyrektora pamiętam - pan Tymoszo. Pawłowski jeden nauczyciel, Sokolanka nauczycielka, to pamiętam. I trza trafu je jestem na Zawodziu i spotykam Pawłowskiego, ale kiedyś oficer i żołnierz, to było niebo i ziemia, on porucznik, ja szeregowy nie podchodzę do niego, a on się pa. a to był taki fajny człowiek, "Czego się nie przyznajesz!?", ja mówię "Panie poruczniku może pan się wstydzi?", "Co bandytą jesteś, pamiętaj jak mnie spotkasz to przyznaj się". Tak, ale to był profesor. On do każdego, rozumie pan, do takiego piekarza, tych. do rzeźnika "ty świniobojcu", piekarza znowu. taki był równiacha, że nie wiem. Wszyscy przed nim drygali. Pawłowski. Tam w zawodowej szkole. Tak. A dyrektor Tymoszo się nazywał, to ruskie nazwisko, nie? A porządny człowiek był. A byłem w szkole i widziałem tragedię. Wtedy na Króla Leszczyńskiego było pośrednictwo pracy. I bezrobotni, a policja następowała i jeden uderzył policjanta w głowę czymś i zaczęli strzelać. Zaczęli ludzie się rozlatać i jeden uciekał w stronę szkoły i tam jak go strzelił z tyłu to tu mu taką boide wyrwało, temu człowiekowi. Skowronek z Rur. I pamiętam go do dziś dnia ja go widzę, jak go nieśliśmy tam. Tego człowieka to dokąd będę żył, będę widział - Skowronka. To był gdzieś trzydziesty któryś rok. Na pewno tak, bo jak poszedłem w trzydziestym roku do praktyki, to gdzieś był trzydziesty któryś rok. Tam byli bezrobotni, jak mówię, tam ich zaczęli strzelać i do dziś dnia widzę tego człowieka. Policja zaczęła strzelać. Przyczyną było to, że bezrobotni żądali pracy - pod pośrednictwem i uderzył jeden policjanta i wtedy zaczęli strzelać. zastrzelili Skowronka. To był starszy człowiek, tylko bezrobotny. On poszedł po pracę do pośrednictwa, bo to na Króla Leszczyńskiego było i to zaraz tak, że z tej szkoły było blisko. Nieśliśmy tego Skowronka do szkoły, bo niedaleko szkoły upadł, no przecież nie mógł leżeć. Straszne było wzruszenie. Przynieśliśmy go do szkoły, a nauczyciele byli wystraszeni. I pochowali go po ciemku. Jak go nieśliśmy, to on żył jeszcze. Straszne rzeczy. Widzę go do dziś dnia. Tego policjanta, który strzelał nie widzieliśmy. oni byli na dole, a myśmy byli na górze i oni do tych zaczęli strzelać, bo dokąd nie uderzył. podobno jakiś brukarz uderzył tego policjanta i od tego zaczęło się strzelanina. A tego jednego Skowronka to widziałem, dalej nie widziałem co tam się stało, bogo przynieśliśmy do szkoły.

Data i miejsce nagrania	1998-07-01, Lublin
Rozmawiał/a	Dariusz Mrówczyński
Transkrypcja	Marta Grudzińska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"